

# Miliardy dla Putina

Zbigniew Ziobro

Opublikowano 22 października 2014 w Rzeczpospolitej

<http://www.rp.pl/artykul/1151207.html>

Jeśli podczas dzisiejszego posiedzenia Rady Europejskiej Ewa Kopacz zgodzi się na „kompromis klimatyczny”, pograży polską gospodarkę. Gazprom zaś będzie mógł liczyć na gigantyczne zyski - pisze Zbigniew Ziobro, były minister sprawiedliwości i poseł do Parlamentu Europejskiego.

W grudniu 2008 r. podczas Rady Europejskiej, premier Donald Tusk zgodził się, by od 1 stycznia 2013 r. polskie elektrownie obowiązkowo kupowały uprawnienia do emisji CO<sub>2</sub>. Zrobił to pomimo, iż wcześniej zapowiadał weto. Jednak pakiet klimatyczny forsowany był wówczas przez szefa francuskiej prezydencji w UE - Nicolasa Sarkozy'ego (Francja produkuje prąd głównie, z zeroemisyjnego atomu, więc miała w tym wielki interes). Wspierała ją grupa państw handlujących gazem - Dania, Holandia, Wielka Brytania oraz Niemcy. Te ostatnie intensywnie budowały swój strategiczny sojusz energetyczny z Władimirem Putinem. Oczywiście ponad głowami Polaków.

Kanclerz Gerhard Schroeder postanowił przestawić produkcję energii z niepopularnego nad Renem atomu na paliwo dostarczane z Rosji. I tu pojawia się gazociąg północny, którego ekonomiczny sens w pełni można zrozumieć, jeśli zostaną wprowadzone zaostrożone propozycje pakietu klimatycznego.

Natomiast interesem Polski była i jest obrona energetyki węglowej, która stanowi podstawę polskiej gospodarki. To dlatego potrzebny jest nasz zdecydowany sprzeciw wobec pakietu klimatyczno-energetycznego, który zakłada likwidację węgla jako surowca energetycznego. Premier Tusk na szczycie UE w 2008 r. zgodził się na „kompromis” i nazwał go wielkim sukcesem. Miał on polegać na uruchomieniu dla Polski „mechanizmu solidarnościowego” w wysokości 60 mld zł. W zamian za tę pulę bezpłatnych uprawnień Polska zgodziła się na wprowadzenie w całej UE obowiązkowego systemu handlu emisjami. W konsekwencji Polacy płacą w rosnących rachunkach za prąd cenę za emisję „szkodliwej” dla środowiska pary wodnej z dwutlenkiem węgla. Tego samego „trującego gazu”, który pijemy w wodzie mineralnej. Brzmi jak absurd, ale dla eurokratów to religia. Dla międzynarodowych korporacji oraz Gazpromu zaś to gigantyczny biznes.

Obiecane przez UE miliardy miały trafić na budowę nowoczesnych elektrowni węglowych. W rzeczywistości Polska otrzymała darmowe uprawnienia warte dzisiaj nie 60 mld zł jak nam obiecywano, ale zaledwie kilka miliardów złotych. Natomiast zapowiadanych nowych elektrowni węglowych nie zbudowano. Finał jest taki, że w Polsce buduje się dzisiaj głównie elektrownie na rosyjski gaz. Tymczasem polskie kopalnie węgla są na skraju przepaści, a eksperci słusznie straszą przerwami w dostawach prądu już za rok i znacznym wzrostem cen dla przemysłu.

## Psychologia Tuska

21 marca tego roku Donald Tusk ogłosił kolejny sukces. Sprowadzał się on do przekazu, że w trakcie Rady zablokował, „bez używania weta”, zapisy dotyczące ambitniejszych celów klimatycznych, „które skazałyby Polskę na większe ciężary”. Fakty są takie, że Tusk nie wetując, a po prostu opóźniając decyzję o wpisaniu 40 proc. celu redukcji CO<sub>2</sub> mydlił oczy Polakom. W tym czasie jego PR-owa fabryka produkowała piękną narrację skutecznej walki o polskie interesy gospodarcze. A to właśnie podczas tego szczytu zatwierdzono obligatoryjne podniesienia cen uprawnień CO<sub>2</sub>.

W kwietniu podając konkretne argumenty w artykule na łamach „Rzeczpospolitej” skrytykowałem premiera za brak sprzeciwu wobec rujnujących polską gospodarkę postulatów europejskiego lobby klimatycznego. Donald Tusk odpowiedział mi jednym zdaniem, że kłamie. Ta skomplikowana techniczno-prawna materia jest mało zrozumiała dla opinii publicznej i dlatego daje pole do medialnej manipulacji. Działaniom takim sprzyja lobby klimatyczne finansowane przez międzynarodowe korporacje energetyczne i Rosję.

Na europejskich korytarzach można było usłyszeć głosy, że Tusk od wielu miesięcy zabiegając dla siebie o stanowisko w Brukseli, szedł na daleko idące ustępstwa. Był jednocześnie na tyle ostrożny, że zdołał przeciągnąć najważniejszą decyzję na ten październikowy szczyt, podczas którego nie będzie już ani premierem RP, ani jeszcze szefem Rady. Nie musi się więc martwić twardymi zarzutami o zdradę polskich interesów gospodarczych. Cały ciężar i konsekwencje ewentualnej zgody na fikcyjny kompromis, czyli de facto jeszcze droższy handel CO2 wezmą na siebie premier Ewa Kopacz razem z ministrem gospodarki wicepremierem Piechocińskim z PSL.

## O co tu chodzi?

Kiedy w 2013 r. również na łamach „Rzeczpospolitej” ostrzegałem przed negatywnymi dla gospodarki konsekwencjami pakietu klimatycznego, jeszcze się one w pełni nie zmaterializowały. Kryzys gospodarczy spowodował niskie zużycie prądu, więc niskie są też na razie ceny uprawnień do emisji CO2. Tylko dzięki temu polska gospodarka nie zapadła się, pomimo iż elektrownie są skazane na zakup uprawnień CO2 od 1 stycznia 2013 r. Zapaść nastąpi, jeśli na skutek zgody Ewy Kopacz ceny uprawnień wzrosną z obecnych 20 zł za tonę do 100 zł. Jeżeli przykładowo hurtowa cena energii kosztuje 150 zł za megawatogodzinę to nawet dodatkowe 50 zł robi ogromną różnicę - a dodatkowe 100 zł, jak chce KE to już tragedia! Europejski System Handlu Emisjami (ETS) to nic innego jak podatek za spalanie węgla. Czym wyższy koszt uprawnień CO2, które elektrownie muszą zakupić - tym mniej opłacalny staje się węgiel. Produkcja prądu w elektrowni atomowej nie wymaga kupna żadnych uprawnień do emisji CO2. Kraje, które forsują opodatkowanie CO2 posiadają zeroemisyjny atom, tak jak Francja lub dostęp do relatywnie taniego gazu ewentualnie wielkie elektrownie wodne jak np. Szwecja. Chodzi o konkurencję.

W elektrowni gazowej, która emituje o połowę mniej CO2 wystarczy wydać połowę sumy. Nie trzeba być ekonomistą aby wyliczyć, że nawet mimo tańszej ceny węgla, przy wyższych cenach uprawnień CO2, spalanie gazu będzie się spółkom energetycznym bardziej opłacać. To unicestwi nie tylko polskie górnictwo ale głęboko uderzy w całą naszą gospodarkę. Elektrownie węglowe w Polsce są jeszcze opłacalne, bo węgiel jest nadal tańszy niż rosyjski gaz, a uprawnienia CO2 można jeszcze kupić na giełdzie zaledwie po 20 zł. Są one tańsze niż zakładały koncerny gazowe w 2008 r., bo wybuchł kryzys gospodarczy. Zachodnie koncerny gazowe wraz z Rosją ruszyły na wojnę lobbingową w Brukseli w celu sztucznego wywindowania ich ceny.

Jako europoseł w ostatniej kadencji widziałem tę bitwę na własne oczy. Setki młodych ludzi rozdających ulotki, organizacje środowiskowe, klimatyczne. Wszystko na zamówienie międzynarodowych firm lobbingowych oraz agencji PR działających dla koncernów gazowych, nuklearnych i finansowych. Największe energetyczne koncerny w Europie przeinwestowały w elektrownie gazowe. Po zgodzie na Pakiet z 2008 r. liczyły na krociowe zyski. Tymczasem, jak pisałem w marcowym artykule poniosły one straty na kilkadziesiąt miliardów euro. Dzisiaj przekonują, że trzeba zaostrzyć Pakiet Klimatyczny. Zgoda premier Kopacz ma im to umożliwić.

## Zabójstwo gospodarki

Październikowy kompromis klimatyczny w wersji zapowiadanej przez media i rząd to w rzeczywistości znaczne spowolnienie polskiej gospodarki, zwiększenie bezrobocia i ubóstwa Polaków. Dotyczyć to będzie

nie tylko górników, ale tak samo dziennikarzy i nas wszystkich na całe pokolenia. I odwrotnie, jest to gwarancja doskonałych zysków dla zachodnich koncernów energetycznych.

A nade wszystko gratka dla Rosji, która najbardziej na tym wszystkim finansowo skorzysta. Według kompromisowego projektu konkluzji Rady Europejskiej, Polska ma się zgodzić na jeszcze bardziej kosztowną politykę klimatyczną. Dla zachęty i jako tzw. sukces negocjacyjny, biedne kraje Unii takie jak Polska, Rumunia, Węgry, Grecja mają dostać możliwość korzystania z 2 mld euro „funduszu nędzy”. Co więcej, pieniądze te nie są bezpośrednio przeznaczone na poszczególne kraje. Polskie firmy będą musiały konkurować z wnioskodawcami z innych państw.

Jakby tego było mało, projekty będzie rozpatrywać Europejski Bank Inwestycyjny, który nie finansuje inwestycji węglowych. W efekcie wsparcie dostaną inwestycje oparte wyłącznie na nieracjonalnych ekonomicznie i importowanych technologiach OZE. Porównując koszty dla Polski, liczone w setkach miliardów na najbliższe dekady - tzw. fundusz solidarności jest kpiną.

## To nie kompromis

Tymczasem czytając polskie media zalane przedszczytową narracją lobby klimatycznego można odnieść wrażenie, że premier Kopacz ma wiele powodów, aby koniecznie zgodzić się na drogie uprawnienia CO2 i wzrost ceny prądu. Publikacje „grają” na polskich kompleksach takimi tezami jak np. „Kopacz nie może użyć weta, bo to jest jej pierwsza Rada i nie będzie to dobrze wyglądało” lub „że zaszkodzi Tuskowi stawiając go na grudniowej Radzie w niekomfortowej sytuacji!”. Są też kłamstwa eksperckie takie jak to, że „Kopacz musi się zgodzić, bo jeżeli nie to Komisja i tak wdroży propozycje.” Wyjaśniam więc, że Komisja posiada tylko uprawnienia, które otrzymała w Traktacie i w ramach konsensualnego mandatu, otrzymanego od przywódców Państw na Radzie Europejskiej, który może być zawetowany przez każdy kraj UE.

Z przecieków przed nadchodzącą Radą wynika, że kilka biedniejszych państw Europy, w tym Polska, może się skusić na pulę bezpłatnych uprawnień dla swoich sektorów energetycznych. Wszystko wskazuje na to, że ambicją polskiej delegacji jest wynegocjowanie „co najmniej tego, co udało się premierowi Tuskowi w 2008 r.” Jeśli byłoby to prawdą oznaczałoby to, że premier Kopacz zakpił sobie z Polaków.

## Trzy drogi

Pani premier Kopacz może osiągnąć sukces. Ma trzy wyjścia.

Pierwsze to weto wobec zaostrzenia polityki klimatycznej UE. Polska na mocy traktatów ma do tego prawo i bez wątplenia miałaby w tym jawnych i cichych sojuszników. Korzyści odniosłaby cała europejska gospodarka, skuta kajdanami kosztownej polityki, tracąca konkurencyjność na globalnym rynku. UE powinna wziąć przykład z Australii, która kilka miesięcy temu odeszła od polityki CO2. Kanady, która zrobiła to samo 3 lata temu. Wreszcie USA, które nigdy nie ratyfikowały nawet Protokołu z Kioto. Weto uniemożliwiające zaostrzenie pakietu w całej Unii to też czarny scenariusz dla Gazpromu i planów Putina pozyskania dodatkowych miliardów do wykorzystania między innymi na zbrojenia.

Drugie wyjście to weto połączone docelowo z propozycją wprowadzenia mechanizmu opt-out, czyli wyłączenie członka UE z uczestnictwa w danej polityce. Zwolennicy handlu CO2 mogliby stworzyć Pakt Dekarbonizacji, ale bez Polski. O tym, że jest to przyjęta praktyka świadczy liczba opt-outów kilku krajów - Wielka Brytania - pięć, Dania - cztery, Irlandia - dwa, Polska - jeden. Nawiasem, ostatnio Wielka Brytania i Czechy nie przystąpiły do międzyrządowej umowy tzw. paktu fiskalnego, który przyjęły pozostałe państwa UE.

Trzecim rozwiązaniem jest nowa instytucja prawna tzw. wzmocnionej współpracy. Użyć może ją minimum dziewięć państw UE, które chcą pogłębić współpracę w ramach danej polityki lub stworzyć nową, która nie

znalazła poparcia wszystkich państw. Ta grupa państw UE, forsująca drogą politykę klimatyczną może stworzyć dla siebie własne ambitne cele, które wykluczają węgiel z miks energetycznego. Jeśli chcą dać przykład walki z ociepleniem klimatycznym niech robią to na własny rachunek, jeżeli ich stać. Jest wiele przykładów, że twarda obrona narodowych interesów w UE, wbrew oczekiwanemu konsensusowi, wcale nie jest tak wielkim wyjątkiem i co więcej opłaca się. To nie tylko przypadek Margaret Thatcher, która w 1984r. wywalczyła tzw. rabat brytyjski.

Dobrym przykładem tego jak dbać o swoje strategiczne interesy gospodarcze są ostatnio Węgry. Premier Viktor Orban nie zważając na groźby międzynarodowych koncernów, europejskich mediów i KE wprowadził cały pakiet reform, przywracających właściwy balans w relacjach pomiędzy interesem kraju oraz zachodnich korporacji i instytucji międzynarodowych. Ceny prądu spadły o 20 proc.

## **Bezpieczeństwo Polski**

Poza ogromnymi stratami dla polskiej gospodarki i kosztami jakie poniosą Polacy, argumentem, nad którym Ewa Kopacz nie może przejść do porządku jest zewnętrzne bezpieczeństwo Polski. Przecież jest oczywiste, że uzależnienie europejskiej gospodarki od rosyjskiego gazu zwiększa wpływy polityczne Kremla w Europie. Widać to doskonale przy okazji zbrojnego konfliktu na Ukrainie. Niedawno brytyjski dziennik „Independent” napisał, że „Niemcy przehandlowały już Krym za rosyjski gaz”. W tej sytuacji można lepiej zrozumieć sprzeciw kanclerz Angeli Merkel wobec postulatów szybkich i skutecznych sankcji w odpowiedzi na rosyjską agresję na Krym.

Ponadto równie oczywiste jest, że idące w grube miliardy dodatkowe zyski Gazpromu, Putin wykorzysta na rozwój militarnego agresywnego potencjału Rosji. A jaki my Polacy mamy interes by mu w tym pomagać? Zwłaszcza, że miałyby się to odbyć kosztem jakości życia Polaków, kosztem naszej gospodarki i kosztem naszego najlepiej pojętego bezpieczeństwa narodowego.

Gdyby spełnił się czarny scenariusz i Ewa Kopacz zgodziła się na tzw. kompromis , to jestem pewien, że funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego będą mieli wiele pracy. Ich prawnym obowiązkiem jest rozpoznawanie i zwalczanie przestępstw ekonomicznych zagrażających podstawowym interesom naszego kraju. Zabezpieczeniu podlegać powinny wszystkie niezbędne dowody związane z procesem podejmowania decyzji. Będą one dobrze wykorzystane w przyszłości do oceny prawnokarnej czynów urzędników oraz odpowiedzialnych konstytucyjnie ministrów, jak również przez komisję śledczą Sejmu, o którą w kolejnej kadencji w takiej sytuacji będę wnioskował.

Nie można zaakceptować sytuacji, że za zgodą polskiego premiera tworzone będą w Europie realia gospodarcze, których największym beneficjentami jest zbrojąca się na potęgę, agresywna Rosja, a najbardziej stratna będzie Polska.